

TOMASZ PIETRAS

ZAPOMNIANY GRÓB PASTORA TUVE

Towarzystwo Przyjaciół Aleksandrowa Łódzkiego wystąpiło ostatnio z inicjatywą odrestaurowania zrujnowanego najstarszego grobu na aleksandrowskim cmentarzu chrześcijańskim. Jest to więc doskonała okazja, aby przybliżyć aleksandrowianom ten zabytek oraz osobę z nim związaną i zaapelować o pomoc w tej akcji. Masywna bryła grobowca, murowana z otynkowanych cegieł, z mocno uszkodzonym żelaznym krzyżem, znajduje się dziś tuż przy siatce oddzielającej ewangelicką i katolicką część cmentarza. W grobie tym spoczywa jeden z „ojców miasta Aleksandrowa”. Fryderyk Jerzy Tuve - pierwszy pastor gminy ewangelickiej w Aleksandrowie, zasłużony nie tylko dla swych współwyznawców, ale i dla całego miasta, budowniczy murowanego kościoła przy Rynku oraz wieloletni duchowy przewodnik miejscowych luteran, którzy w XIX wieku stanowili najliczniejszą grupę wyznaniową w naszym mieście. Nagrobek wystawił ojcu jego syn Karol Fryderyk, aleksandrowski kupiec i autor kroniki rodzinnej, zapewne tuż po jego śmierci w 1830 roku. Jest to więc, ostatni już chyba, nagrobek na naszym cmentarzu pamiętający same początki miasta, czasy jego największej świetności, gdy żywiołowo rozwijający się Aleksandrów - „miasto tkaczy” był większy od Łodzi. W pobliskiej metropolii, która właśnie w tych latach rozpoczynała swój burzliwy rozwój jako ośrodek przemysłowy, trudno byłoby znaleźć zachowane nagrobki z tego czasu, bo stary cmentarz przy ul. Ogrodowej wytyczono dopiero w 1858 roku. To tam co roku w dniu Wszystkich Świętych znani łodzianie kwestują na rzecz ratowania zabytkowych nagrobków. Starsza od grobu pastora Tuve jest tylko płyta nagrobna Macieja Wyszyńskiego z 1822 r. zachowana na placu przy kościele Najświętszej Marii Panny na Starym Mieście. Tym większą wartość historyczną i zabytkową trzeba przyznać aleksandrowskiej mogile. Lokalizacja nagrobka pastora Tuve naprzeciw grobu nieznanego żołnierza to sprzyjająca okoliczność, pozwalająca włączyć ten zakątek cmentarza do tradycyjnego kalendarza uroczystości patriotycznych, jako ostatnią pozostałość po budowniczych Aleksandrowa w XIX wieku, różnych wyznań i narodowości.

Przyszły pastor Friedrich Georg (Fryderyk Jerzy) Tuve przyszedł na świat 8 października 1759 roku w miejscowości Großwechsungen koło Nordhausen - wtedy wolnego miasta Rzeszy położonego w pruskim księstwie Halberstadt w środkowo-wschodnich Niemczech, u podnóża gór Harzu. Rodzina Tuve być może wywodziła się z Francji. Fryderyk Jerzy był ósmym, najmłodszym dzieckiem pastora Gotfryda Kaspara Tuve z

Großwechsungen i jego żony Zofii Christiany Tölecke. Fryderyk miał trzech braci, z których najstarszy, Ludwig Christian Gebhard Tuve, został także pastorem w luterańskim kościele w Badenhäusen, oraz cztery siostry. W chwili narodzin Fryderyka Tuve trwała wojna siedmioletnia, która miała zadecydować o przyszłej potędze Prus. Przez rodzinne strony naszego pastora przetaczały się walczące ze sobą armie pruskie i austriackie, zaś władca sąsiedniej Saksonii schronił się w Polsce, gdzie panował jako król August III. Być może z tego okresu datują się pierwsze kontakty rodziny Tuve z Polską. Fryderyk Tuve ukończył szkołę w Halberstadt oraz studia teologiczne na protestanckim uniwersytecie w Helmstedt. Nie wiemy co skłoniło go do porzucenia wszystkiego i wyjazdu w nieznaną na wschód: bieda i głód w rodzinnych stronach, chęć zrobienia szybkiej kariery, namowy emigrujących tu przyjaciół, czy może jakiś osobisty dramat. Być może Fryderyk podążył do Polski za przykładem przyszłej teściowej - Elżbiety Eckermann, która jako wdowa obciążona siedmiorgiem dzieci, nie mogąc utrzymać się z dzierżawy posiadłości ziemskiej w Meklemburgii, postanowiła nabyć po bardzo korzystnej cenie 6 włók ziemi i tyleż lasu w Polsce, w ówczesnym województwie łęczyckim, koło Zgierza. Przyszłego pastora Fryderyka Tuve spotykamy najpierw na Górnym Śląsku, w majątku Błotnica, gdzie znalazł posadę nauczyciela domowego i kapelana u hrabiego Posadowskiego. Ta część Śląska była już od dawna terenem ścierania się dwu kultur - polskiej i niemieckiej.

W ostatnich dziesięcioleciach XVIII wieku osadnicy rodem z Niemiec zaczęli coraz liczniej docierać i na dalej położone ziemie polskie m.in. w nasze okolice. Pierwsi niemieccy koloniści pojawili się w dobrach brużyckich w latach 80. XVIII stulecia, gdy ich właścicielem był podstoli inowłodzki Walenty Chobrzyński. Byli to głównie rolnicy, którym Chobrzyński oddał w dzierżawę nieduże działki ziemi, licząc na ich modernizację. Niemcy przywieźli tu ze sobą własną kulturę, obyczaj i religię ewangelicką. Nabożeństwa protestanckie odbywały się początkowo w jednym z prywatnych domów, tam też sprowadzony z Niemiec nauczyciel uczył dzieci kolonistów. Napływ osadników z Niemiec zwiększył się po 1793 roku, gdy w wyniku 2. rozbioru Polski, ziemie te znalazły się pod panowaniem pruskim. W latach 1798-1799, dzięki pomocy nowego właściciela dóbr brużyckich - przyszłego założyciela Aleksandrowa - Rafała Bratoszewskiego, zbudowano dla nich niewielką szkołę niemiecką w kolonii Ruda (Bugaj). Nauczycielem, organistą i kantorem był niejaki Richter. W tym czasie wspólnota protestancka podjęła, podobno za radą dziedzica, starania u władz kościelno-politycznych zaboru pruskiego w celu uzyskania ich zgody na utworzenie w Brużycy nowej parafii. Już od pewnego czasu w miejscowej szkole pojawiał się samozwańczy pastor - Jan Gotfryd Schmidt, jednak władze odrzuciły tę kandydaturę z powodu niesubordynacji albo

braków w wykształceniu (bo był tylko studentem teologii). Wtedy właśnie wierni postanowili sprowadzić do Brużycy pastora Tuve.

Musiał on być znany ze swej uczciwości i gospodarności któremuś z przyszłych parafian, który wysunął tę kandydaturę, być może z czasów działalności na Śląsku, skąd przybyło wielu tutejszych niemieckich osadników. W styczniu 1801 roku przedstawiciel władz - radca Deker podpisał z dziedzicem Bratoszewskim umowę o uposażeniu i patronacie nad nową parafią ewangelicką. W październiku tegoż roku nadeszła wreszcie oficjalna zgoda władz i miesiąc później jednogłośnie wybrany pastor - Fryderyk Tuve przybył do Brużycy. W lutym 1802 roku miało miejsce uroczyste objęcie urzędu przez nowego pastora, obecny był dziedzic i przedstawiciel władz. Pastor Tuve miał odtąd przez prawie 30 lat, aż do samej śmierci, kierować tutejszą społecznością protestancką, bardzo dobrze zapisując się w pamięci potomnych. Zasłynął on jako świetny gospodarz i organizator, był lubiany i szanowany przez swoich parafian. Pastor Tuve z chwilą rozpoczęcia posługi duszpasterskiej w Brużycy miał już ponad 40 lat i był ojcem rodziny. W metryce parafii katolickiej w Zgierzu odnotowano jego ślub z Joanną Małgorzatą Katarzyną z domu Eckermann 16 lutego 1803 r. Z napisu na nagrobku poznajemy ponadto jego syna Karola Fryderyka i synową Amalię. W dniu 28 czerwca 1803 roku, podczas niedzielnego spotkania z wiernymi, nowy pastor rzucił hasło budowy kościoła, co wywołało ogromny entuzjazm. Mimo trudnej sytuacji gospodarczej, szybko zebrano potrzebne fundusze i w 1805 roku przystąpiono do budowy kościoła. Drewna na budowę dostarczył znów dziedzic Bratoszewski. Zawierucha wojen napoleońskich opóźniła nieco prace budowlane. Uroczyste wyświęcenie tego kościółka miało miejsce 17 sierpnia 1817 roku, dwa miesiące później mogły już odbyć się tu obchody 300. rocznicy reformacji. Ten nieduży drewniany kościółek został całkiem nieźle wyposażony - nawet w organy i dzwony, na niedzielne nabożeństwa ściągali tu wierni z kolonii niemieckich położonych na obszarze od Łęczycy po Piotrków Trybunalski. Dziś kościół ten już nie istnieje - został opuszczony po zbudowaniu nowego kościoła w Aleksandrowie, a w 1843 roku - rozebrany i przeniesiony do Łęczycy.

Tymczasem miejscowa społeczność protestancka stawała się coraz liczniejsza. Około 1816 roku Rafał Bratoszewski postanowił założyć w południowej, niezagospodarowanej części swych włości, prywatne miasto - osadę rzemieślniczo-handlową nastawioną na przemysł wełniany. Ówczesne władze zjednoczonego z Rosją Królestwa Polskiego popierały tego typu inicjatywy, więc w 1822 roku zgodziły się na nadanie tworzącej się osadzie praw miejskich wraz z nazwą Aleksandrów (ku czci „miłościwie panującego cesarza Wszechrosji i króla polskiego zarazem - Aleksandra I”). Miasteczko liczyło już wówczas ponad 3.000

mieszkańców (czyli było ponad trzykrotnie większe od ówczesnej Łodzi). Około 2/3 ludności stanowili koloniści przybyli z zaboru pruskiego lub Niemiec (zwłaszcza z Poznańskiego, Śląska, Ziemi Lubuskiej, Łużyc i Saksonii), przede wszystkim zwabieni ogłoszeniami dawanymi przez Bratoszewskiego w pruskiej prasie wykwalifikowani rzemieślnicy - tkacze. Wraz z przeniesieniem się osadnictwa z nad Bzury do Aleksandrowa, musiała przenieść się tam i parafia ewangelicka. Mieszkańcy miasta wyznania luterńskiego korzystali początkowo z pobliskiego kościółka w Rudzie Bugaj, od 1824 roku zaczęto też, początkowo w co drugą niedzielę, odprawiać nabożeństwa w szkole w Aleksandrowie. Oficjalna reorganizacja gminy ewangelickiej miała miejsce w latach 1824-1827. W nowej parafii aleksandrowskiej mieszkało wówczas prawie 4.000 osób wyznania luterńskiego. Około 1824 roku pastor Tuve rozpoczął przy pomocy burmistrza Aleksandrowa - Gedeona Goedela i Rafała Bratoszewskiego (dwu katolików) budowę nowego murowanego kościoła w centrum miasta - przy Rynku. Dzięki gospodarności, pracy i ofiarności parafian - zarówno aleksandrowian, jak i mieszkańców okolicznych wsi, prace budowlane szybko zakończono. Bardzo pomocny okazał się znów właściciel miasta, który nawet w testamencie pamiętał o ewangelikach oraz władze i cała ludność osady. W 1828 roku stanął okazały, murowany kościół w stylu klasycystycznym, którego dawną świetność jeszcze dziś można podziwiać, mimo szybko postępującej ruiny. Znane są nazwiska najważniejszych współpracowników pastora Tuve z tego okresu - byli to: K. L. Engel, G. Pflug, G. Standau i G. Littmann. W 1829 roku pastor przeniósł się na stałe do Aleksandrowa, nie było mu już jednak dane długo cieszyć się ukończonym dziełem. Zmarł 30 czerwca 1830 roku w mieście, z którym związał ostatnie lata swego życia - parę miesięcy przed Nocą Listopadową, gdy garść spiskowców w Warszawie rozpoczęła antyrosyjskie powstanie. Syn pastora - Karol Fryderyk Tuve, wystawił ojcu okazały murowany grobowiec na miejscowym cmentarzu ewangelickim (też wytyczonym za czasów tegoż pastora). Wdzięczni parafianie zaś uczcili pamięć swego wieloletniego duchowego przewodnika tablicą pamiątkową umieszczoną w kościele, która zapewne już nie istnieje. Grób ten, podobnie jak nadal niszczący kościół protestancki, przypominają dziś postać dawnego pastora rodem z gór Harzu i dawno minione lata świetności ewangelickiej społeczności naszego miasta. Można by w tym miejscu przytoczyć biblijną, łacińską sentencję: „*Sic transit gloria mundi - Tak przemija sława tego świata*”.